

# ZAGRODA.

Pismo dla ludu.

Zagroda wychodzi 8 i 24 każdego miesiąca. — Zagroda kosztuje rocznie Zł. 3 w. a., półrocznie Zł. 1 cent. 50, kwartalnie cent. 75. — Ktoby sobie życzył przesłać z przedpłatą na „Zagrodę“ zarazem i przedpłatę na „Włóścianina“ — płaci za oba pisma: rocznie Zł. 4 cent. 60, półrocznie Zł. 2 cent. 30, kwartalnie Zł. 1 centów 15.

(Włóścianin wychodzi 1 i 16 każdego miesiąca.)

OGŁOSZENIA przyjmuje się po 4 centy od wiersza, z dopłatą 30 centów na stempel. — LISTY LUB PRZEKAZY POCZTOWE należy przysyłać pod adresem: Do redakcy „Zagrody“ Ulica Gołębia wyższa Nr. 169, 2 piętro

W Państwie pruskim przyjmuje przedpłatę nasza Ajencya: Księgarnia F. H. Richtera w Poznaniu, dokąd wszyscy panowie Prenumeratorowie w Prusach zamieszkali, przedpłaty odsyłać zechcą. — W księstwie Poznańskiem i w Prusach kosztuje rocznie „Zagroda“ 2 talary. — „Zagroda“ i „Włóścianin“ razem rocznie 3 talary, — półrocznie 1 talar 15 sgr. — kwartalnie 22 i pół sgr.

*Do naszych Czytelników!* Odebraliśmy kilka listów od naszych czytelników, w których się domagano więcej polityki, inni znowu pragną więcej mieć powiastek, inni znowu chcieliby czego innego. Dobrze to jest że nasi czytelnicy upominają się u nas, abyśmy im co innego drukowali, pokazuje to, że zastanawiają się nad naszym pismem, pokazuje że się myślą.

Cieszy nas to powiadamy, ale jednocześnie musimy powiedzieć naszym czytelnikom i słówek parę od siebie.

Wiadomości o tem, co się dzieje w świecie czyli wiadomości polityczne zajmują każdego człowieka, to prawda, ale one zawsze są nie czem innym dla nas pachółków, jak jagodą po dobrym obiedzie. Gdybyśmy zjedli samą jagodę bez obiadu, zostalibyśmy głodni i osłabieni, kiedy zaś zjemy obiad a po obiedzie dopiero jagodę, wtedy owa jagoda wyda się nam nawet pożywną i potrzebną. Wprzód też musimy nauczyć się innych a pożytecznych rzeczy, potrzebnych koniecznie do naszego życia, do potrzeb wsi i gminy i do potrzeb całego kraju. A jak się temi wiadomościami dobrze nakarmimy, to wtedy i polityka nam się wiele przydać może. U nas np. w Galicyi prawie każdy człowiek politykuje, a że politykuje najwięcej bez nauki, nie może też zrobić nic ważnego a pożytecznego dla całego kraju, nie mamy z tego powodu ani szkół, ani dróg, ani szpitali, ani kass zaliczkowych, i oszczędności itd. itd. Nie idzie zatem, żebyśmy tego wszystkiego nie chcieli, owszem my tego pragniemy, ale cóż? zajmując się polityką, tracimy na niej dnie i noce, a że nie ma-

my nauki, nie możemy nic ważnego zrobić dla polityki, i jednocześnie tracimy czas, który mogliśmy obrócić z korzyścią na potrzeby gmin, wiosek i kraju.

Z tego więc powodu nie będziemy wam podawali wiele polityki, ale za to więcej nauki, idzie nam bowiem o to, żebyśmy was czegoś nauczyli, a gdy się to stanie, gdy się już dobrze poduczycie, ho, wtedy to i polityki wam podamy wiele. Jest polityka, która nas wiele powinna zajmować, a tą jest polityka naszego kraju, Galicyi. To co się dzieje w Galicyi i na ziemiach polskich innych, powinno nas zajmować szczerze, powinniśmy się wszelkimi siłami starać o to, by się nam działo coraz to lepiej, byśmy coraz to stali wyżej. A więc nasza wioska, gromada, gmina, powiat i krajowe urzędy i sejm, krajowe zakłady naukowe i zakłady dobroczynne i wszystko to, co się odnosi do wsi i całego kraju, oto nasza polityka, oto polityka, którą gdy się zajmujemy, zrobiwszy to, co możemy zrobić najlepszego dla siebie i kraju. Taką tylko polityką stoją narody na świecie.

Drudzy znowu chcą, abyśmy im dawali więcej powiastek, prawda, że powiastki, to miła rzecz, bo nas zabawia, a niekiedy uśmieszą do żywego. Lecz cóż ztąd? sama powiastka najczęściej tylko nas zabawi, a przyznacie, że samej zabawy, to za mało dla życia, potrzeba koniecznie tego, co oprócz zabawy pożytek nam przyniesie. A zresztą, my wam dajemy powiastki, może być że ich za mało, nie robimy to w innej myśli, jak w tej, aby wam podać jak najwięcej prawdziwie pożytecznych rzeczy. Wie-

rzajcie nam szczerze, że gdybyśmy nie mieli na celu waszego dobra jedynie, nie więcej byśmy nie drukowali, jak politykę i powiastki. Ale wtedy przy zabawie tracilibyście tylko czas daremnie.

Być może, że niektóre rzeczy w naszym piśmie są dla was za trudne i nie zajmujące, być to wszystko może, ale, jeżeli sobie dobrze życycie, to czytajcie raz, dwa, a nawet i trzy owe nudne i niezajmujące rzeczy, rozważajcie je, a czego nie zrozumiecie dobrze, to się nas zapytajcie ustnie lub listownie, a my wam chętnie i w każdym razie wyjaśnimy to, czego nie rozumiecie. A wtedy jedynie, osiągniecie z czytania pożądane skutki, wtedy sobie i nam sprawicie największą przyjemność.

Nie sądzcie, żebyśmy wam podawali to, co szkodę przynieść by mogło, owszem, drukujemy jedynie takie słowa, co wam, waszój wiosce, waszój gminie i krajowi wyjdą na pożytek. Ręka rękę myje; jeżeli więc chcecie mieć korzyść i przyjemność z naszego pisma, to je czytajcie, a tym sposobem i nas najwięcej ucieszycie. O, bo wierzcie nam, że nie nas tyle nie cieszy, jak szczęście naszych wiosek, miasteczek i w ogóle całego kraju, a jego ludu!

*Redakcyjja.*

## **Dziedzic Jodłowa.**

W pewnej włości Jodłowa żył sędziwy dziedzic Mirosław, kochali go włościanie i błogosławili mu wszyscy, bo był miłosierny i sprawiedliwy. Ale niespodziewanie wybiła jego ostatnia godzina, opuścił jednego syna i włościan, którzy go tak, jako synowie ojca kochali.

Stryjowi oddało prawo opiekę nad małym Władysławem i rządy nad włością; ale jako mroź przeciw majowej rosie, tak ten był przeciw zmarłemu bratu. Uciskał włościan, krzywdził sierotę na majątku, a co więcej na wychowaniu. W pięknych latach błąkał się zaniedbany Władysław po włości. Próżniactwem i nieprzystojną zabawą były dni jego. Niewiasty ciężko odrabiające pańszczyznę (ponieważ się to wtedy działo, gdy jeszcze panowała pańszczyzna) płakały, widząc biedną sierotę po dobrym panu, płakały razem na swoją biedę i uciski.

I zebrali się jednego dnia starsi i radzili o krzywdach cierpiących. Ale najstarszy powiedział:

Koń bez cugli póty pustoszy łąkę, póki nie spędzi go ten, kto jej dziedzicem, nam zaś cierpieć przystoi, bo jeden Bóg, co sądzi sprawy nasze, dał nam dobrego i złego pana. Zle

to jest, sąsiedzi, że dziecię pańskie z pasterzami się bawia, — pójdzie ono na łaskę ludzi, gdy nieprawny pan tak będzie nasze dzieci, jak i nas wszystkich uciskał.

Do serca wszystkich trafiła mowa wójta, zebrali się też po jakimś czasie, powtórnie do niego starsi i o sierocie radzili. Aż wójt z najstarszymi gospodarzami z włości, zaprzęgli wóz zwabili z pola swawołące dziecię św. pamięci pana Mirosława i nakłonili je, aby trochę z nimi pojechało.

Jadą daleko przez pola i lasy i jeszcze za lasy, aż stanęli przed klasztorem Pijarów. A gdy zostali wpuszczeni do przełożonego tego zakonu, tak się do niego ozwali:

— Oto jest dziecię zmarłego pana naszego które nie ma opieki, a przez miłość ku ojcu jego, nie chcemy, aby tak jak my prości, bez nauk na niewolnika urosło. Wiemy to bardzo dobrze, że tylko nauka uszlachetnia człowieka, że tylko przez naukę człowiek się staje podobniejszym Stwórcy. Dla tego też, składamy te grosze, cośmy w gromadzie zebrali i prosimy was wielebni ojcowie, abyście go nauczyli jak ma Boga chwalić, i nami rządzić. Niech ma pańskie potrawy i cienkie szaty; damy na wszystko a niech wam Bóg dopomaga, o swoje się dopominać i być sprawiedliwym. My obecnie nie nie umiemy — ale nim się nasz przyszły dziedzic wychowa, nauczymy się wiele a przynajmniej nauczymy nasze dzieci, ponieważ postawimy szkołę — damy wynagrodzenie nauczycielowi, i poprosimy go, aby uczył nasze dzieci kochać Polską ziemię, uprawiać ją należycie i żyć ze wszystkimi, wedle tego, jak Pan Bóg przykazał mówiąc: kochaj bliźniego, jak siebie samego. Tak tedy wielebni ojcowie — wychowujcie naszego młodego dziedzica, a my będziemy wychowywali nasze dzieci — aby później w gminie zapanowała miłość i zgoda pomiędzy dworem a gromadą, pomiędzy chłopem a panem.

I zostawili włościanie Władysława małego u Ojców Pijarów na naukę, a zostawili go tam nie w innej szkole, ponieważ w owych czasach najlepsze szkoły mieli Pijarzy. Chował się tam tedy Władysław, kształcąc jednocześnie swój rozum i serce.

A stryj? Stryj chytry ogłosił zgubę młodzińca, którą dawno zamierzał — a tym sposobem stał się panem włości i uciskał strasznie dobroczyńców sieroty. Cierpliwi byli na wszystko włościanie, chodziło im o to jedynie, aby dziedzictwo prawemu panu dochować — a przez ten

czas zimą i latem odwiedzali pana Władysława w klasztorze. Władysław rósł piękny — błogosławiony od Boga i chwalony od ludzi. Sciskał ze łzami poddanych swoich, jak ojców, a im dalej postępował w rozumie, tem więcej myślał, jak być wdzięcznym i sprawiedliwym dla wszystkich ludzi w ogóle, a dla swoich poddanych w szczególności.

Gdy szkoły skończył i nauczył się wiele przez lat parę, swej nauki, powieźli go starsi włościanie do sędziów i przed nimi wszystko opowiedzieli jak się rzecz miała z panem Władysławem i jego stryjem i ojcowizną. Sąd też, zbadawszy to wszystko należycie, uznał Władysława prawym dziedzicem włości, a tym sposobem ustąpił z Jodłowa stryj jego, pod którym tyle gromada cierpiała.

Od tej pory nie było lepszych włościan i lepszego pana, jak był pan i włościanie Jodłowa, a przykład ten nawet wpływał zbawiennie i na okoliczne wioski.

K. B.

## KASSY ZALICZKOWE.

### II.

Jakim sposobem tworzy się kapitał dla kass zaliczkowych.

(Ciąg dalszy).

Nie będziemy tu mówili dlaczego się zakłada kassy zaliczkowe, bośmy już o tym pisali w zeszłym numerze, obecnie zaś zastanowimy się nad tem, jakim sposobem tworzy się kapitał dla kass tego rodzaju.

Są dwie najgłówniejsze drogi nabycia kapitału dla kass zaliczkowych gminnych; pierwsza z nich jest droga składek, druga sposób pożyczki. Zastanowimy się więc nad pierwszą wprzód.

Przypuścmy, że pewna gmina posiada 6 wiosek w swoim zarządzie, z których jedna wioska posiada 30 numerów czyli gospodarstw, druga 40, trzecia i czwarta po 50, a piąta i szоста po 45 numerów. Dodawszy więc do siebie wszystkie numera razem wypadnie 260 gospodarstw na ową gminę. Przypuścmy teraz, że z téj liczby 100 gospodarzy jest biedniejszych, a 160 bogatszych. oczywista więc, że biedniejsi mogą mniej przyczynić się do założenia kassy zaliczkowej, od bogatszych.

Przypuścmy teraz, że każdy z owych 100 biedniejszych gospodarzy zobowiąże się złożyć w przeciągu jednego pół roku 6 złr., razem więc ci gospodarze złożą 600 złr. A złożyć to nie trudno, bo wypadnie miesięcznie 1 złr., czyli roz-

łożywszy to na dzień miesiąca wypadnie na każdy dzień 3 centy i jedna trzecia ( $\frac{1}{3}$ ) centa dziennie. Ze zaś trudno liczyć te trzecie części centów można więc przez pierwsze 10 dni składać po 4 centy, a przez następne 20 dni po 3 centy, a tym sposobem złoży się miesięcznie 1 złr.

Dajmy na to znowu, że każdy z reszty gospodarzy bogatszych 160 postanowi złożyć półrocznie po 12 złr., złożą więc razem 1920 złr. Miesięcznie przeto wypadnie na jednego gospodarza po 2 złr., czyli przyjąwszy ten sam rachunek co i przy mniejszych gospodarzach, wypadnie każdemu składać przez pierwsze 10 dni po 8 centów, a przez następne 20 dni po 6 centów. Powie ktoś, że trudno mu będzie składać dziennie po 3, 4, 6, albo 8 centów, ponieważ ma inne wydatki. Ej! bracie, to fraszka, potrzebujesz za to mniej wydać pieniędzy na wódkę w czasie zabawy, jarmarku lub odpustu, potrzebujesz tylko trochę więcej pracować, a natomiast mniej czasu tracić na hulatyki i próżniactwo; a wtedy, zarobisz więcej, a zarobiwszy więcej, możesz bez żadnego obciążenia się wydatkami, złożyć dziennie po 3, 4, 6, lub 8 centów. Stosownie do tego, ile na ciebie wypadnie.

Przyznacie pewno, że mam rację, gdy zaś teraz zbierzemy ową mrówczą pracę z całego półroczka, wypadnie razem 2520 złr., to jest wszyscy razem gospodarze złożą tyle pieniędzy. Jestto już ładny kapitał, jak na gminę, można przeto z nim przystąpić. Jakie zaś szczególne korzyści spadną na każdego gospodarza z owych pieniędzy, wykażemy to później, a mianowicie wtedy, gdy będziemy mówić o pożyczkach i procentach kassy zaliczkowej.

Mamy tu kapitał złożony przez gminę, drogą składek dobrowolnych, możemy jednak pieniądze na założenie kassy zaliczkowej otrzymać sposobem pożyczki od jednéj osoby, albo jakiego banku, lub wydziału krajowego. Pożyczka taka może być rozmaicie zaciągnięta, tj. z t rminem spłaty za lat parę lub nawet kilka, opłacając jedynie procent od wypożyczonych pieniędzy, albo też może być przyjęta sposobem amortyzacji to jest tym sposobem, że wypożyczone pieniądze przez gminę na pewien czas, spłaca się ratami rocznymi lub półrocznymi wraz z należnymi procentami. Droga to najlepsza dla pożyczki, ponieważ najłatwiej za jój pomocą uiścić się z długu można.

Nie będziemy tu podawali sposobu, w jakim się spłaca dług, drogą amortyzacji, bośmy go już podawali niedawno w naszym piśmie, we wiadomościach politycznych, a mianowicie tam,

gdzieśmy mówili o pożyczce wydziału krajowego czyli zapomódze dla gmin i wiosek dotkniętych powodzią i gradobiciem. Jeżeli przeto kto nie pamięta tego, to niechaj powtórnie przeczyta i rozważy to, co tam było napisane.

Mamy więc podane główne sposoby utworzenia kapitału dla kass zaliczkowych wiejskich, rozważcie przeto dobrze nasze słowa, byście tym sposobem zrozumieli to, co będziemy mówili w przyszłym numerze „Zagrody“ a powiemy tam o tem, jak się udziela pożyczki z kassy zaliczkowej, na jakich warunkach i kto może pożyczać.

(Ciąg dalszy nastąpi).

## KRAKOWIAK.

Zapomniane skrzypki moje, zagrajcie od ucha!  
Lasy, wzgórze i doliny, zapalcie w nich ducha,  
Ducha w nich zapalcie, niechaj brzmi naokół,  
A ty myśli moja, podlatuj jak sokół!  
Już skowronek i jaskółka witają nas wiosną,  
Rzućmy ziarno na tę glebę, a kłosy wyrosną!

Trzeba orać niwe żyzną z wiarą i nadzieją,  
Niedbać na to, chociaż kwiecień zaszumi zawieje;  
Zaszumi zawieje, lecz jak świeży ranek,  
Rozpogodzi niebo maj-wiosny kochanek,  
Dalej razem, jak te wołki, idźmy krok za krokiem,  
Bo gdy zagon uprawiony, miło rzucić okiem.

Ty fujarko, brzmij po drzewach, niech pękają liście,  
Wtedy wtórem, i las chórem zagra uroczyscie;  
Uroczyscie zagra, jakby przy niedzieli,  
Jak piosnka kochanki serce rozweseli.  
A więc skrzypki i fujarko na ojczystej grzędzie,  
Razem grajcie, zgodnie, żwawo, a muzyka będzie!

Żyzna niwa, kłosem pływa, kwiateczkami dzwoni,  
Tu się bławat patrzy w niebo, polny mak się płoni;  
Polny mak się płoni, już go motyl ima,  
Ze błyszczą purpurą, lecz zapachu niema!  
O! boć darmo, samym blaskiem nie się nie przymili,  
Stokroć miłsza jest przenica, gdy kłos ciężki schyli!

Dalej skrzypki, grajcie hucznie, Wisła dzwłęk poniesie,  
Na jej brzegach rosną lasy, słowiki są w lesie;  
Słowiki są w lesie, na dzióbkach zanuć,  
I całą naturę obudzą, rozsmuć!  
A gdy żniwo już skończymy, wtedy na dożynek,  
Wszyscy Bogu piosnkę świętą złożym w upominek.

*Edmund Wasilewski.*

## O drogach publicznych.

Najgłówniejszym warunkiem do podniesienia i ulepszenia dobrobytu w kraju, są wygodne drogi. Już w odległej starożytności widzimy Rzymian w czasie ich najwyższej potęgi i siły zaprowadzających gościńce, drogi publiczne w krajach podbitych i ujarzmionych dla dogodnego prowadzenia handlu i przemysłu z in-

nymi narodami. Niemcy kiedy osiągnęli w 16. wieku po Chrystusie za Maksymiliana Igo wysoki stopień potęgi i siły, cieszyli się wygodnymi i porządnymi drogami. Cesarz bowiem Maksymilian sam starał się o zaprowadzenie w swym kraju poczt jakoteż o naprawę dróg publicznych.

Mając więc to na względzie, że dobre gościńce i drogi nie tylko przyczyniają się do ułatwienia wzajemnej komunikacji czyli łączności narodów, lecz wpływają korzystnie na zdrowie, skreślmy najgłówniejsze korzyści dla przemysłu i handlu narodów, jakie przynoszą dobre gościńce i drogi i wykażemy, jak wiele okolic szczególnie w Galicyi zaniedbuje i lekceważy sobie zaprowadzaniu bitych gościńców i dróg publicznych.

Droga ubita kamieniami, prowadząca od jednego miasta do drugiego, utrzymywana przez władzę rządową w dobrym stanie, zowie się zwykle gościńcem cesarskim. Gościńiec taki jest równy, gładki, prosty, zwykle po obu stronach obsadzony drzewami najwięcej topolami. W pewnych odległościach znajdują się przy takim gościńcu domy zajezdne, karczmy, które służą dla wypoczynku lub noclegu podróżnych, a utrzymywane chociaż zazwyczaj w nędznym i brudnym stanie przez żydów, którzy, jakto już w ich naturze leży, korzystają z podróżnych i w niegodny sposób wyzyskują z nich pieniądze. Dla świadomości i poznania nazwy miejscowości znajdują się przy takich gościńcach tablice i słupy: pierwsze z napisem nazwy kraju, obwodu i najbliższego miasta lub wsi, a drugie z podaniem mil; tablice takie zowią się drogoskazami, a słupy milowymi. Okolice takie, które posiadają tego rodzaju gościńce, mogą się rzeczywiście nazwać szczęśliwymi. Przez nie bowiem podróżują wędrowni, przez nie przejeżdżają z towarami kupcy, kramarze, rzemieślnicy, a czasem przeciąga wojsko. Mieszkańcy takich okolic rozpoznają się z różnymi ludźmi, widzą towary i różne wyroby, dowiadują się o wielu pożytecznych wynalazkach i odkryciach, uczą się, jak przez pracę i przemysł narody się bogacą i rozwijają swego ducha. To też przez to okolica taka posiadająca dobre gościńce staje się przemysłową i zamożną. Tam okazuje się potrzeba budowania schludnych i pięknych domów. W okolicy takiej zakładają rzemieślnicy warsztaty i sklepy. Tam zakwita przemysł i wzmaga się dobrobyt. Tam ściągają z różnych stron przemysłowcy i kupcy i dostarczają podróżnym jużto narzędzi potrzebnych do gospodarstwa, jeżeli się im takowe w drodze uszkodziły lub zepsuły, jużto zaspakajają ich głód lub pragnienie. W takiej okolicy znika próżniactwo i brudne czyny. Każdy człowiek znajdzie tam zatrudnienie, pracę i zarobek, czyli się rzemiosła, najmuje się do odwożenia towarów kupcom do innych miast, zajmuje się naprawianiem gościńców lub dźwiganiem ciężarów. Tam pojawiają się fabryki, w których prawie tysiące ludzi ma zarobek i utrzymanie. W takich okolicach panuje zwykle bezpieczeństwo i porządek. Złodzieje i inni zbrodniarze nie mają tam, schronienia, bo zwierzchność gminna lub żandarmerya czuwa nad tem, aby nie było próżniaków i włóczęgów, a tem samem złodziei i podpalaczy. W takich okolicach rozbudza się prędzej chęć i zamiłowanie do rzeczy pięknych i szlachetnych. Już bowiem sam przykład zachęca wieśniaka do nauki. W sąsiedztwie np. jakiego gospodarza mieszka jego sąsiad, który jest Niemcem. Taki czło-

wiek już od dzieciństwa przyzwyczajony był w swym kraju do porządku, czystości i do nauki. Idąc za przykładem swych ojców utrzymuje dom schludnie, a jeżeli ma pole i bydło, to na jego roli rodzi się piękniejsze zboże i bydło lepiej wygląda, niż u jego sąsiadów. Posyła swoje dzieci do szkoły, a jeżeli jej niema, to sam je uczy. Taki więc cudzoziemiec wpływa dobrze na swych sąsiadów, uczy ich swem postępowaniem porządku, lepszej i dokładniejszej znajomości uprawy roli i zachęca ich do posyłania dzieci do szkoły. Okolice takie, które mają dobre gościńce i porządne drogi, wpływają nawet korzystnie na zdrowie mieszkańców. Nie ma tam bowiem bagien i moczars, z których zwykle wznoszą się szkodliwe wyziumy i zanieczyszczają powietrze. Miejsca niskie, bagniste i nieurodzajne zawożą mieszkańcy ziemią, podwyższają je, spuszczają wodę do rowów i przekop i czynią przeto grunta urodzajnymi. Z tego krótkiego poglądu przekonujemy się, jak korzystnie wpływają gościńce publiczne na dobrobyt kraju.

Lecz z przykrością wyznać musimy, że takich okolic u nas jest bardzo mało, któreby w istocie czuwały nad polepszeniem i urządzeniem dobrych gościńców. Nie mają względu na to, że przez złe drogi sami ponoszą ogromne straty w swem gospodarstwie. Gdzie są bowiem złe i niedostępne drogi, tam z pewnością żaden kupiec, żaden przemysłowiec nie pojedzie, woli obrać drogę dłuższą, ale bezpieczniejszą i wygodną. Szczególnie mieszkańcy większych wsi i miasteczek tracą wiele przez złe drogi. Jeżeli bowiem szczególnie z początkiem wiosny lub w jesieni, kiedy deszcze najczęściej padają, takie drogi są w zaniedbaniu trzymane, to stają się zupełnie niezdatnymi do jeżdżenia przez co nie jeden gospodarz z tej przyczyny nie śmie wybrać się na jarmark i załatwić najważniejsze sprawunki. Popsuje mu się wóz lub pług, potrzebuje kupić w mieście na jarmarku jaki sprzęt do gospodarstwa, nie śmie się puszczać w drogę, boby za dzień do miasta nie zdążył. A jeżeli już gwałtowna potrzeba zmusi go udać się na jarmark, to zrujnuje zdrowie, zniszczy naczynie, namęczy biedne konie, które ugrzązłszy nie mogą wyciągnąć z błota wozu. Wtedy nie jeden furman prędko i porywczy katuje bydłętą do zabicia, tak, że takie zwierzę zmęczone pada nieżywe pod razami nielitościwego pana. A kiedy nadejdzie zima i mrozy, to wtedy czasem ani myśleć o furmance. Wtedy zamienia się błoto w wielkie, nieforemne bryły, po których nie tylko pieszo iść ale nawet jechać nie można. Lub też woda stojąca na takiej drodze zamienia się w lód gładki i śliski tak, że bywają wypadki, że na takiej drodze nie tylko konie ale i ludzie śmierć znajdują. Któż więc roztropny pojedzie taką drogą? Któż odważy się swoją chudobę i życie narazić na łup złodziei i zbójców, ukrywających się często na takich drogach po krzakach i lasach?

To też gospodarze takich wsi, którzy mają drogi złe i błotniste, są zazwyczaj pijakami, próżniakami, siedzą dniem i nocą w karczmie i oddają ostatni garniec zboża szynkarzowi, żydowi za kwartę wódki. Tacy gospodarze są grubych obyczajów, chodzą brudno ubrani, nie mają najmniejszej władzy i oświaty. Tacy gospodarze nie udają się nigdy na zarobek kołmi i będą dotąd siedzieć w domu, dopóki starczą im ziemniaki i nie zatrudniają się porą zimową żadnem rzemiosłem, a o nauce, to ani myśleć. Bo już najglówniej-

szych obowiązków dla duszy nie wypełniają. Nie chodzą do kościoła na nabożeństwo zwalając całą winę na złą drogę. A kiedy żona takiego gospodarza zachoruje i leży na łożu śmiertelnym, nie zawezwie męża lekarza, boby mu nawet nie przyjechał dla złej drogi nie chcąc karku złamać. Bywają wypadki, że ciało umarłego leży w domu tydzień, bo je nie można zawieść do kościoła lub na cmentarz, gdyż droga oblaną wodą, a mosty poburzone. Jeżeli jaki kupiec lub człowiek podróżny nie świadom miejscowości puści się taką drogą w dalszą podróż, to zaskoczony ciemnością nocy błąka się po tych wertepach, a nie ujechawszy mili musi nocować w jakiej brudnej karczmie, w której przesiadują pijacy złodzieje. Taki podróżny nie tylko nie znajdzie najmniejszej wygody i wypoczynku ale musi słuchać krzyków i przekleństw pijaków. A zdarza się często, jeżeli nie sam gospodarz karczmy, to złodziei lub pijacy czychają na jego mienie, a czasem nawet popełniają wspólnie z arędarzem mordy i zabójstwa.

Taki to jest okropny stan wielu wsi, w których nie ma dobrych gościńców. Nędze i zaniedbanie powszechne przejmuje zgrozą ale zarazem litością, jak człowiek w dzisiejszym czasie może się znajdować w tak dzikim stanie. Dzieci dorosłe, brudne, obtargane zaczepiają przechodniów. Już i one uczą się zawczasu próżniactwa i lenistwa od swych rodziców. Spytaj się takiego człowieka o drogę, to nie rozumie pytania, chociaż Polak, albo po grubiańsku odpowie co innego. Taki człowiek może nigdy nie rozmawiał z porządniejszym, nie wie, co się dzieje w świecie, ale przez całe życie żyje na uboczu w dolinie, w dymnej chałupie bez porządnych okien i komina. — Czyż więc nie złe drogi i gościńce są główną przyczyną tego dzikiego charakteru takich ludzi? Czyżby życie towarzyskie nie wpływało na umoralnienie duszy takiego człowieka? Gdyby w takich wsiach były porządne drogi i gościńce, czyż nie odwiedziłby jego chaty niejeden zmęczony i spragniony podróżny, czyżby mu nie opowiedział, co słycał w innych krajach, czyżby go nie nauczył niejednej pożytecznej rzeczy? Wprawdzie istnieją już rady powiatowe i urzędy gminne, które czuwają nad drogami publicznymi i wysyłają delegatów dróg w okręgi, aby mieli staranie nad poprawą dróg i gościńców, lecz mieszkańcy wielu jeszcze wsi nie chcą uznać tego nader ważnego środka do zaradzenia biedzie i podniesienie dobrobytu w kraju. Nie chcą tego uznać, że dobre gościńce i drogi są jakby dźwignią do podniesienia ich z nędzy i upodlenia. Gdyby zaprowadzili bite kamieniami gościńce i suche drogi, wnet przez ich wieś przejeżdżałby kupcy, handlarze, wnet ich wioska stałaby się jakby portem, w którym bywają składane towary. Mieszkaliby w niej rzemieślnicy, kupcy, boby się nieraz okazała potrzeba, jeżeliby się w drodze zepsuło lub złamało koło u wozu jakiemu podróżnemu, aby je kołodziej naprawił, lub kowal konia podkuł. Gdyby zamiast wzbogacać żyda, który tylko chce oszukać i okpić, wydzierżawił karczmę katolik uczciwy i pracowity, utrzymywał ją w czystości, gdyby miał smaczne i dobre potrawy i trunki, to w niedługim czasie mógłby zrobić majątek. Każdy podróżny nie ominąłby jego domu zajeźdźnego i dałby mu coś utargować. A gdyby przytem trzymał pożyteczne i dobre gazety, toby gospodarze wieczorami, szczególnie w zimie i we święta, kiedy to niewiele jest roboty, gromadnie schodzili się,

aby się coś nowego dowiedzieć. A zasiadłszy przy szklance piwa lub miodu mogliby rozprawić o pożytecznych rzeczach, przeczytać gazetę i nabyć wielu ciekawych wiadomości.

Otóż więc widzimy, jak wielką korzyść nie tylko pod względem materialnym ale i duchowym w zaprowadzeniu dobrych gościńców i dróg publicznych odnieść można. Starajcież się więc szanowni czytelnicy, jeżeli macie złe drogi o zaprowadzenie gościńców i o utrzymywanie takowych w dobrym stanie, a wtedy nie będą u was przemieszkiwali złodzieje, wtedy żaden podróżny nie będzie omijał waszjej wioski jak zapowietrzonój, wtedy będziecie mieli zarobki, wtedy za kwitnie i u was przemyśl i dobrobyt, a niejeden podróżny przejeżdżając koło waszych schludnych i białych domów pochwali was i powie, że w tej wsi mieszkają gospodarze porządni i pracowici.

*Jan Krawecki.*

## P O W I E T R Z E.

Dawniej tam kiedyś mówiliśmy wam o powietrzu a mianowicie o tém, co to jest powietrze i jakie wiatry w świecie powstają z powietrza, — dzisiaj zaś postanowiliśmy w mniejszej pogadance powiedzieć nieco jeszcze o powietrzu, a to dla tego, że nie każdy pamięta, to cośmy mówili dawniej, i dla tego, że wiadomość ta będzie wam wielce potrzebna wtedy, gdy będziemy mówili o mieszkaniach — a będziemy mówić o nich niedługo.

Powietrze jestto plyn bezbarwny, niewidzialny, niby lekka para, która otacza wokoło całą ziemię. Powietrze służy do pożywienia i życia wszystkim ludziom, zwierzętom, roślinom i wszystkim w ogóle istotom żyjącym; powietrze więcej nawet znaczy dla człowieka niż wszelki pokarm. Bez pokarmu bowiem możemy wytrzymać kilka godzin, a niekiedy więcej niż jeden dzień, bez powietrza zaś — nie żylibyśmy nawet i minuty. Powietrze, które wciągamy do piersi a mianowicie do płuc ustami i nosem przy każdym oddychaniu — łączy się tam to jest w płucach ze krwią, którą odżywia i odświeża. Inaczej bowiem krew by się popsowała w nas, a tem samem skończyłoby się nasze życie. Mówiliśmy, że bez powietrza nie można żyć ani chwili — jestto rzeczywistą prawdą, bo ludzie robili wtym względzie wiele doświadczenia. Zamykano np. zwierzęta do skrzyni z których wyciągnięto powietrze — wtedy po krótkim czasie zdychały owe zwierzęta. Człowiek np. zamknięty w szafie lub kufierku albo skrzyni, bardzo krótko może tam zostawać — inaczej życie zakończyć może, chociaż tam dochodzi nieco powietrza różnemi dziurkami jak np. dziurką od klucza.

Widzimy więc, że powietrze jest najważniejszym pokarmem człowieka. Ale nie tylko człowieka samego, ale i roślin wszystkich. Człowiek np. polykając powietrze — wydycha je znowu nazad, ale już nie to samo, co dawniej, jest ono już zepsute wtedy. Ponieważ powietrze składa się z różnych części jak np. azotu, hluru, wodorodu, kwasu węglowego itp. Otóż tedy ludzie wydychając ze siebie powietrze zepsute, wydychają kwas węglowy przeważnie, kwas ten dopiero, który nie przydatny już człowiekowi, pomieszany z powietrzem, wciągają w siebie rośliny. A wciągają go za pomocą liści, ponieważ liście u roślin to niby to samo co u nas płuca. Za pomocą też liści rośliny oddychają. Rośliny zwykle we dnie wciągają w siebie powietrze — w nocy zaś wydzielają je ze siebie — które znowu ludzie wciągają do płuc za pomocą oddychania. Widzimy więc z tego, że powietrze ciągle jedną drogę wkoło odbywa — to jest gdy wyjdzie, z człowieka wciąga je w siebie drzewo, gdy znów wyjdzie z drzewa, wciąga je nazad człowiek i tak się nieustannie kołuje.

Z tego, cośmy powiedzieli, widać jasno, że powietrze jest bardzo potrzebne w życiu człowieka i rośliny, bez powietrza, nie byłoby żadnej żyjącej istoty na świecie, niebyłoby żadnej trawki ani listka na polu, nie ujrzelibyśmy żadnego kwiatka ani rozłożystego drzewa co nam ięń daje wczasie upałów.

Jeżeli więc powietrze jest takim warunkiem życia wszystkiego na ziemi przeto każdy przyzna, że należy je trzymać jak najczystiej zwłaszcza tam, gdzie mieszkamy. Zepsute powietrze bardzo szkodliwie działa na zdrowie i jest przyczyną wielu chorób. Nieczyste powietrze sprawia tyfusy, febry, zapalenia oczu, katary i t. p. są to choroby ciężkie i trudne do przebycia, to też każdy, o ile może, unikać ich powinien.

Powietrze psuje się bardzo prędko. Jeżeli np. w jednym mieszkaniu żyje kilkoro ludzi, a niema w niem żadnych otworów na zewnątrz, wtedy bardzo prędko powietrze się psuje i szkodliwie działa na zdrowie. Niedobrze więc jest gdy w mieszkaniu, zwłaszcza w zimie pozatykane są szczelnie wszystkie otwory, powinien być zostawiony choć jeden otwór, któregożyby zepsute powietrze wypływało z mieszkania, a na jego miejsce zdrowe przychodziło. Otwór taki zrobiony np. w szybie u okna albo w ścianie, może być zatkany — ale należy go otwierać tak choć na kwadrans, przynajmniej trzy razy dziennie.

Najgorszy wpływ zepsute powietrze wywiera na dzieci zwłaszcza w porze chłodnej i dżdży-

stej. Trzeba jednak radzić temu, i dzieci nie wynosić z domu w chłodnej i deszczowej porze; deszcz bowiem i chłód również niebezpiecznie działa na dzieci.

Dzieci parę tygodni zaledwie żyjące w nieodświeżonym powietrzu, są słabe i blade, pokarmy zwykle źle trawia, ciało mają obwisłe niby nalane, i bardzo powoli się rozrastają. Starsze nawet osoby słabowite, doznają często, ze złego powietrza bólu, gorączki, kataru, lub zawrotu głowy, — a nawet i omdlenia, gdy długi czas nie wciągną do płuc za pomocą ust i nosa, świeżego powietrza. Szczególniej niebezpiecznym jest zanieczyszczone powietrze dla osób, co chorują na duszność, lub suchoty, które wtedy zwykle się pogorszają.

Ponieważ czystość powietrza jest koniecznym warunkiem życia naszego, ponieważ czyste powietrze ochrania nas od wielu chorób — przeto powinniśmy się starać koniecznie o to, aby ono było zawsze czyste w naszym mieszkaniu. Dotąd, mało kto z was zważał na nieczyste powietrze, chowacie zazwyczaj w tej samej izbie co mieszkacie: cieleta, króliki, kury, gęsi a niekiedy i świnie. Każda zaś taka istota zanieczyszcza strasznie powietrze — ztąd też u was prawie nie wyłażą z domów choroby, a śmiertelność straszna panuje. Jestto złem i bardzo złem sami bowiem się zabijamy.

Na przyszły raz pomówimy o tem, czem się zanieczyszcza powietrze, i jak powietrze w mieszkaniu oczyścić można, teraz zaś rozważcie to cośmy już powiedzieli.

*Stach od Lwowa.*

## K r e t.

Już dosyć pisano o obronie tego użytecznego zwierzątka, a przecież zawsze bywa ono prześladowane.

I kret żywi się przeważnie owadami znajdującymi się w ziemi, wyrządzającymi dotkliwie szkody w polu, łąkach, ogrodach warzywnych i sadach a to przez ogryzanie korzeni. Znane są z tego względu pędraki i podjadki. Jedne i drugie żyją tylko korzonkami roślin. Pędraki przegrzają nawet na cał grubie korzenie drzew i sprawiają, że nieraż i grube drzewka usychają. W prusiech, koło miasta Podstawu 1856 r. na morawniku mającym przeszło dwie morgi, pokazało się, że jedyną przyczyną uschnięcia trawy były pędraki, kazano je zebrać i zebrano z tych dwóch morgów przeszło 10 korcy pędraków. Chrabąszcz żyje np. tylko kilka tygodni, a jednak gdy się pojawi licznie, obżera ze szczętem całe gaje. Daleko żarłoczniejszym jest pędrak, który zostając trzy lata w ziemi, daleko większe wyrządzać musi szkody. I o toż te szkody nieświadomość, głupota przypisuje kretom, które raczej z głodu umarły-

by, a nie tknęłyby się pokarmu roślinnego, nie lubią go wcale, gdyż go nie mogą strawić. Owszem krety zapobiegają namienionym szkodom wylawiając wszelkie robactwa w ziemi i zjadając je.

Kret jest zwierzęciem bardzo żarłocznem. Głodu nie zniesie nad 12 godzin, a na dobę, zje najmniej tyle ile waży. Czyni to na rok przynajmniej 40 funt. robactwa. Tak ogromną ilość robactwa szkodliwego ocala kto jednego tylko kreta zabija. Nie jestże więc zabijanie kretów nierozsądkiem w najwyższym stopniu! Nawet w zimie nie ustaje kret być pożytecznym człowiekowi. Nie spi on bowiem w zimie, jak np. niedoperze jerze, lecz tylko głębiej w ziemi żyje. W niewoli trudno go utrzymać, bo bezustannie trzeba go karmić. Prócz owadów zjada on także żaby, jaszczurki, padalce, myszy, ryjówki słowem co mu się jeno nawinie. Ropuch wszakże nie lubi.

Jedyną pozorną szkodą jaką robi, jest sypanie kretowin. Wszakże gdzie kret żyje tam jest wiele owadów, a wypłaszanie lub zabijanie kreta w takich miejscach jest nierozumne. Gdzieby kretowiny mogły zawadzać, np. na łące, to należy je rozgrabić dopóki są świeże. Potrafi to lada dziecko. Miałaż ziemia wryta przez kreta i rozrzucona, uprawia rolę. Nory kreta nigdzie nie zawadzają, a powietrze, ciepło i woda deszczowa które temi norami dostają się do ziemi użyźniają takową. Niekiedy zajmują nory krecie ryjówki lub trzmiele. Jedne i drugie są zwierzęta bardzo użyteczne.

Często napotykamy chodniki, robione tuż pod powierzchnią ziemi. Takie chodniki nie są wszakże robotą kretów; lecz norników polnych. Kret bowiem ryje o wiele głębiej. Inni obwiniają kreta że dziurawi groble przy stawach i młynach i tym sposobem ułatwia wodzie przerywanie grobli. Te szkody pochodzą od norników wielkich zwanych także szczurami wodnymi, a niekiedy od szczurów wędrownych.

Kret jest więc zwierzęciem zawsze i wszędzie bardzo pożytecznym, a cokolwiek przeciw niemu przytaczają, polega na nieświadomości rzeczy. W niektórych okolicach Niemiec, gdzie uznano pożyteczność jego, ogrodnicy puszczają go do szkółek drzew owocowych, aby wytępił owad. Na Szlązku na obszarze przeszło 44 morgów zaczął naraz z jednej strony rzepak nagle schnąć. Przyczyną tego były gąsienice, pewno ćmy które w wielkiej ilości obsiadły korzenie rzepaku. Właścicielowi pola zagrażała ogromna szkoda. Nakupiono tedy tyle kretów, ile było można dostać, i rozszelono je po zagrożonem polu, i one rzeczywiście ocaliły resztę rzepaku. Między kretami więcej jest samczyków niż samic. Te, raz tylko do roku mają trzy do pięciu młodych. W zimie niejedyn ginie dla szczupłej żywności. Wreszcie ma on dosyć nieprzyjaciół; takimi są lis, kuna leśna, tchórz, lasica, jeź, sowy, sokoły, kruki i bocian. Najgorszym zaś jest człowiek, jakkolwiek on właśnie, najwięcejby powinien kreta ochraniać, mianowicie w polu, na łąkach, w lasach i zaroślach. Z ogrodu, gdyby się tu niepodobał, łatwo go wyproszyc. Dosyć, włożyć do nory jego jakibądź przedmiot mocnej a odrażającej woni, a kret opuści z pewnością to miejsce. Takimi rzeczami są głowy śledzi, martwa ryba lub rak martwy, zepsuta kwaśna kapusta, dziegieć, nafta, zmięta kora czarnego bzu lub pomięte gałązki czerechochy i t. p. Trudna i smutna jest walka z nierozumnym przesądem i złośliwym uporem.

Kret nie znosi światła dziennego i dla tego rzadko kiedy wychodzi na powierzchnię ziemi. Nie umie on skakać, ani spinać się, bieży jednak dosyć szybko. Pod ziemią ryje z szybkością godną podziwienia. W razie potrzeby pływa bardzo dobrze. Aby mózdz pić, robi sobie chodnik ku wodzie lub prostopadłe zagłębienie w których zlewa się woda deszczowa. Ze zmysłów trzy, węch, słuch i czucie są najwięcej wykształcone. Zresztą są krety wielce niezgodliwe, niezawodnie dla tego, iż każdy z nich wiele potrzebuje żywności. Młode matka starannie pielęgnuje, żywi je wraz z ojcem i w niebezpieczeństwie razem z nim w bezpieczne przenosi je miejsce. Gdyby samiczka zginęła, samczyk umiera z tęsknoty za nią. Młode przychodzą całkiem nagie i ślepe na świat, kret żyje prawie w całej Europie.

*E. Janota.*

## Co słyhać w świecie?

Sejmy tedy krajowe w całej monarchii Austryjackiej już się zebrały dnia 5 b. m. sejmy owe mają do załatwienia różne sprawy, ale też i różnie się do nich zabierają i w różnej nadzwyczaj zgodzie. Niezgodą jaka w niektórych sejmach zdaje się okazywać nie wiadomo czem ale zakończyć może to tylko pewna, że ona odwróci sejm od spraw krajowych. Na szczęście, u nas niema tego. Sejm krajowy we Lwowie został otwarty dnia 5 b. m. o godzinie 12 po uroczystym nabożeństwie, pod przewodnictwem marszałka Leona Sapiechy. Posłowie dosyć licznie się zbrali, a ze strony narodu byli obecnymi Namiestnik hr. Gołuchowski, wiceprezydent Bartmański i radzca Zalewski.

Marszałek Sapiecha w mowie, którą zagaił otwarcie sejm, wykazał, że sejm będzie trwał bardzo krótko, że ma do załatwienia nader wiele i ważnych spraw, jak np. sprawy szkół, sprawę ustawy gminnej, sprawę wykupna propinacyj itp. itp., zważywszy też ową wielość spraw oświadcza, a raczej zachęca sejm do wielkiej pilności i wytrwałości w przeprowadzeniu spraw, mających na celu dobro kraju.

Po nim zabrał głos Namiestnik Gołuchowski, który również wyraził życzenie, aby sejm zajął się szczerze sprawami kraju, oświadczył dalej, że poleci wydziałowi krajowemu, aby dał zapomogi gminom i wioskom dotkniętym powodziami lub gradobiciem, wyraził również zadowolenie z tego, że wiele naszych miast i wsi dba o oświatę, czego dowiodły w nowo pozakładanych szkołach. Dalej życzy miastom i wsiom, aby nie zaniedbywały szkół. Zwraca uwagę na to, że nam obecnie brakuje zdolnych nauczycieli — ale pociesza zarazem, że brak ten usunięty zostanie ponieważ powstały nowe szkoły, seminaryum nauczycielskie w których mają się uczyć ci, co zechcą być nauczycielami. Tym więc sposobem będziemy mieli i nauczycieli pożądaných. Wyraziwszy wreszcie nadzieję, że sejm dołoży starań wszelkich, aby przeprowadzić wszystkie a pożyteczne sprawy krajowe, zamianował komisarzem rządowym sejm Lwowski, pana wiceprezydenta namiestnictwa Bartmańskiego. Na tem marszałek zamknął posiedzenie o godz. 12 1/2 oświadczywszy, że przyszłe zebranie sejm dn. 6 b. m. zajmie się wnioskami wy-

działu krajowego, których wiele przesłano pod rozbiór sejm.

Dzienniki wiedeńskie donoszą że na przyszłym zebraniu Rady Państwa — ma być przedewszystkiem załatwiona sprawa wyborów do Rady Państwa, sprawa podatków, i t. p. — A co się stanie z ugodą Galicyjską? — Dowiadujemy się, że na Szlążku Austryackim, sprawa Polska zaczyna cierpieć potrosze, że Niemcy, chcą przerobić tych Polaków koniecznie na Niemców, że z tego powodu nasyłani tam bywają nauczyciele, nie znający dobrze języka Polskiego i życia Szlążkiego, a jako tacy, nie mogą wyrwać porządnego skutku na sprawę Polską. Szlążk od pewnego czasu zaczął się sam garnąć na nogi — należy więc poprzeć go w tej drodze, a nigdy przeszkadzać.

## ROZMAITOSCI.

W poznańskim w niektórych okolicach nadzwyczajna ilość myszy plądrują po polach. Wielu rolników wstrzymało zasiewy roli, albowiem ziarno przepadłoby marnie. Na wytępienie myszy polnych, rządzących dziś wiele szkody, używają ze skutkiem następującego środka: moczy się pewną miarę pszenicy albo jęczmienia w tęgin ługu z popiołu dębowego tak długo, aż ziarna zupełnie zmiękną; po wysuszeniu rozrzucają się ziarna nie po roli napastowanej od myszy (najlepiej po ich norach) a myszy wyginą zupełnie.

Z Podola donoszą, że komisanci parowych młynów galicyjskich zakupują zboże za kordonem w wielkich massach, ku stacyi kolejowej w Zmiryńce złożono przeszło 100.000 wozów pszenicy i żyta przeznaczonego do Galicyi. Pomimo tego ceny zboża nie spadają w Tarnopolu, płacą za 190 fl. 10 i pół zlr., żyto 180 fl. 7 zlr., jęczmień 158 fl. 5 zlr. a owies 110 fl. 3 zlr.

Cukrownictwo rozwinęło się na Podolu rossyjskiem w olbrzymie rozmiary do 33 cukrowni czynnych, przybywa teraz 19 nowych, będących w budowie.

Handel gęsi w Poznaniu wzmaga się z każdym rokiem. Kupcy zagraniczni skupują takowe i wywożą do Niemiec, płacąc za sztukę po 1 zlr. i po 5 złotych, w zeszłym roku sprzedano 180.000 sztuk.

Moskale znowu zabrali dwa kościoły katolickie, jeden na Wołyniu w miasteczku Mielnicy, drugi na Podolu w Komarogrodzie.

Na Kaukazie odkryto ogólne sprzysiężenie plemion czerkieskich przeciw Moskwie. Głównych przywódców aresztowano i tym sposobem zapobieżono wybuchowi groźnego powstania.

---

Od Redakcyi. Upraszamy niniejszem Szanownych PP. Prenumeratorów o łaskawe nadsyłanie przedpłaty, na „Włościanina“ i „Zagrodę“ zaległej za upłynione miesiące b. r.; ponieważ w skutek owych zaległości nie możemy pokryć kosztów, jakie wymaga wydawnictwo. O nadsełanie artykułów upraszamy.

---

Kierujący pismem Fr. Ksaw. Martynowski.  
Redaktor odpowiedzialny: Wincenty Kornecki.